Nr. 44 Kraków, dnia 27 Października 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański“
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Reforma wyborcza do Sejmu.

Sprawa zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu, o której w ostatnich tygodniach tak głośno mówiono, nagle ucichła. Wśród bardzo wielu przyczyn, które spowodowały zupełne zaniechanie omawiania i żądania reformy, ta jest przedewszystkiem do zanotowania, iż zwołano parlament, przedłożono mu do rozstrzygnięcia najważniejsze kwestye państwowe, skutkiem czego zajęto posłów pracami z innego zakresu. Do tego umysły sfer politycznych tak rządowych jak i poselskich zajmuje sprawa zawikłań wojennych na Bałkanie. Rzecz jasna, że i nasi posłowie, w stronę Bałkanu mając wytężoną uwagę, tudzież stojąc wobec wielkiej pracy w parlamencie, nie mogą sprawie reformy wyborczej poświęcić ani swoich sił ani czasu.

Ale pominąwszy te wszystkie usprawiedliwiające i „łagodzące“ okoliczności, zaznaczyć trzeba, że sprawa sejmowej reformy wyborczej ustawicznie napotyka na nie do zwalczenia trudności. W pierwszym rzędzie łącząca się z nią nierozdzielnie kwestya ruska, ukazuje się zawsze niby jakieś zatrważające widmo w tych właśnie momentach, kiedy ze strony polskiej wiele objawia się dobrych i szczerych chęci.

Jest jednak dwa nieszczęścia, które prześladują sprawę reformy wyborczej, a od których trudno ją uwolnić.

Pierwszem jest to, że od chwili wniesienia przez Wydział krajowy wniosków w tej sprawie wszelkie porozumienia, konferencye, narady odbywają się w czasie wakacyjnym. Stąd noszą one wszystkie cechy „wakacyjności“, to znaczy niby się coś robi z obawy przed opinią publiczną, w rzeczywistości zaś wypoczywa się po całorocznej pracy czyto publicznej czy też prywatnej Jednem słowem tak doniosłej sprawie, sięgającej głęboko w nasz ustrój społeczny, poświęca się bezwarunkowo za mało czasu i za mało sił. I to jest karygodne.

Drugiem nieszczęściem i to znacznie większem i niebezpieczniejszem jest to, iż w obecnej chwili wszystkie stronnictwa nasze reformy wyborczej, „chcą“. Dopóki toczyła się walka lewicy sejmowej, z rozporządzającą kolosalną większością głosów prawicą, o nową ordynacyę sejmową a ta ostatnia stanowczo się jej opierała, dopóty można było mówić, że sprawa zmiany statutu krajowego jest na dalekim jeszcze planie. Dziś zaś wobec zgodnego oświadczenia wszystkich stronnictw, że reforma wyborcza musi być przeprowadzoną, stwierdzić trzeba bez ogródek, że sprawa ta znajduje się na planie jeszcze dalszym.

Dlaczego?

Bądźmy raz szczerzy i powiedzmy sobie otwarcie prawdę w oczy. Reformy wyborczej do Sejmu nie chce absolutnie żadne ze stronnictw polskich. Ci zaś, którzy robią taki ogromny hałas za reformą wyborczą, czynią to jedynie celem zasuggestyonowania mas wyborczych a nie dla idei dopuszczenia do udziału w rządzie kraju sfer, dotychczas tam nie reprezentowanych.

Czyż pragnie naprawdę zmiany ordynacyi wyborczej taki przywodca stronnictwa ludowego poseł Stapiński, któremu w jego własnym klubie czynią niezmiernie ciężkie zarzuty, iż utrąca reformę wyborczą? Czy pragnie jej poseł dr Leo, który znowu tu u nas w Krakowie, mimo tylekrotnych zapewnień, iż jednem z głównych jego starań będzie przeprowadzenie zmiany statutu miejskiego i reforma wyborcza do gminy, tak kieruje pracami komisyi statutowej, iż po tylu jej posiedzeniach można powiedzieć, że nie ruszyła jeszcze z miejsca?

Ten „huczek“ za reformą wyborczą do Sejmu jest odgrywaniem wcale udatnem komedyi, której, niestety, słuchaczami są masy wyborców.

Ta komedya jednak musi mieć swój koniec. Obywatelstwo, skupione w miastach, jedyny dziś czynnik, który reformy wyborczej szczerze i gorąco się domaga, nie pozwoli na dalsze bałamucenie opinii publicznej. Wskutek kunktatorskiej i kuglarskiej roboty „krzykaczy“ a nie pracowników, cierpią w wysokiej mierze interesy miast. To też ze strony mieszczaństwa musi być zainicyonowana akcya w kierunku wywarcia nacisku na posłów, aby „zabawy w reformę wyborczą“ do Sejmu zaprzestali a wzięli się do rzetelnej nad nią pracy. Za wynik jej odpowiedzieć muszą przed wyborcami.

O Dom dla „Gwiazdy“ krakowskiej.

Stowarzyszenie »Gwiazda«, od lat czterdziestu istniejące w Krakowie, wydało odezwę, w której się zwraca do Rady miejskiej, aby ta udzieliła jej odpowiedniej parceli pod budowę własnego domu.

Stowarzyszenie to, skupiające młodzież rękodzielniczą wszystkich zawodów i przysposabiające ją do przyszłych posług obywatelsko-narodowych i społecznych, nie ma własnego lokalu, skutkiem czego nie może rozwinąć takiej działalności, jakaby odpowiadała chęciom członków i zarządu.

W ciągłej trosce — czytamy w odezwie — o usunięcie tego braku Zarząd postanowił stworzyć fundusz żelazny z wyłącznem przeznaczeniem na budowę własnego domu. Fundusz ten od dnia założenia go, t. j. od dnia 18 września 1907, dobiega obecnie zaledwie kwoty 4000 K. Aby jednak dzień osiągnięcia tego celu przyspieszyć, postanowił Wydział Stowarzyszenia zwrócić się do Świetnej Rady stoł. król. miasta Krakowa pismem z dnia 19 czerwca 1909, o udzielenie parceli pod budowę własnego domu. Stowarzyszenie otrzymało w zasadzie przychylne zapewnienie z miarodajnej strony, lecz zrealizowanie tego zapewnienia miało nastąpić z chwilą, gdy gmina będzie rozporządzać większą ilością gruntów, a w szczególności, gdy sprawa parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych przyjdzie na porządek dzienny.

Sprawa parcelacyi dojrzała i odbywa się, mimo tego jednak nie wpłynęła dodatnio na pomyślne załatwienie od 3 lat zalegającej naszej prośby.

Jakby w przeciwieństwie do tego, powstała niedawno bo przed kilku miesiącami myśl ufundowania domu, względnie bursy im. ks. Piotra Skargi dla młodzieży rękodzielniczej. Myśl ta rzeczywiście piękna, dzięki poparciu gminy nad spodziewanie prędko przybrała realne formy, bo już przystąpiono do budowy domu.

O ile zatem reprezentanci »Gwiazdy« biorący udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod ten dom, cieszyli się z powstania tej zbożnej instytuczi narodowej, to z drugiej strony o tyle musiał im serce żal ściskać, że jedno z najstarszych stowarzyszeń katolicko-narodowych, jakiem jest

»Gwiazda« nie doznało dotychczas ze strony Gmi ny należytego poparcia

W obecnem zaś stadyum wyposażenia nie może być nawet mowy o tem, aby Stowarzysze nie nasze mogło podołać szczytnemu swemu po wołaniu.

Wybudowanie własnego domu, stanowiłoby w rozwoju »Gwiazdy« ogromny krok naprzód. Aczkolwiek Stowarzyszenie nie posiada wprawdzie znacznych funduszów, to jednak znajduje się w tem szczęśliwym położeniu, że gdy tylko parcelę otrzyma, przystąpi bezzwłocznie do budowy domu. Dom ten według projektu będzie 2—3 piętrowy o dużej sali na parterze ze stałą sceną na przedstawienia amatorskie i kinematograficzne, nadto o ile starczy miejsca, jest w tyle projektowany ogródek z kręgielnią.

Ponieważ dom, w którym lokal »Gwiazdy« się obecnie mieści (ul. św. Jana l 2), będzie w przyszłym roku zburzony, a trudno by przyszło w obecnych drożyźnianych czasach odpowiedni znaleźć, dalej ze względu, że w przyszłym roku stowarzyszenie zamierza obchodzić 40 lecie swego istnienia, a chciałoby tę uroczystość święcić pod własnym dachem — przeto Zarząd Stowarzyszenia »Gwiazda« zwraca się jeszcze raz do Rady miejskiej z prośbą o poparcie i udzielenie względnie wyjednanie tego udzielenia na budowę własnego domu parceli, wynoszącej przynajmnie 250 300 rążni.

Ze względu dalej na to, że Stowarzyszenie obecnie rozszerza swój zakres działalności w kierunku koeperatywnym prz z zakładanie kasy zaliczkowej i chcąc pod swój sztandar jak najszersze rzesze przygarnąć, Zarząd »Gwiazdy« uprasza o udzielenie parceli o ile to możliwe w miejscu dostępnem w pobliżu śródmieścia n. p. przy ul. Żabiej, lub na gruntach pofortyfikacyjnych między ul. Wolską a Zwierzyniecką, parcelę Nr. 48.

Nie wątpimy, że Rada miejska m. Krakowa nie odmówi słusznemu postulatowi, znanego w naszem mieście z dodatniej nader wśród sfer rękodzielniczych działalności Stowarzyszenia »Gwiazda« i podobnie, jak innym tego rodzaju organizacyom, udzieli odpowiedniego gruntu pod budowę własnego domu.

Apel do Rady miejskiej!

Apel, który obecnie zamierzamy podnieść, nie może pozostać bez wpływu. Rozchodzi się bowiem o najwyższą w naszem mieście magistraturę, z wolnych wyszłą wyborów i o jej dobre imię. Rada miejska i jej skład, będąca wykładnikiem masy wyborczej, musi odpowiadać jego zapatrywaniom, musi stać na tym poziomie moralnym, na jakim znajduje się masa wyborcza. Stąd w razie gdyby tej reprezentacyi groziło coś, co mogłoby uwłaczać jej dobrej opinii, obowiązkiem wyborców jest zwrócić na to uwagę i zażądać od czynników kompetentnych, aby temu zapobiegły.

A właśnie w chwili obecnej znajdujemy się w takiem położeniu, że w składzie naszej Rady miejskiej znajduje się człowiek, którego na tem zaszczytnem stanowisku absolutnie cierpieć się nie powinno, jeżeli chcemy, aby się z nas poza Krakowem nie śmiano, żeby nie pokazywano palcami na tę jednostkę i nie mówiono nam otwarcie z wyrzutem: »takich macie radnych miasta«.

Każdy łatwo domyślić się może, iż chodzi w tym wypadku o Piotra Kosobuckiego.

W całym szeregu artykułów publikowanych nie tylko w naszem piśmie, ale i innych codziennych, dostatecznie tę jednostkę scharakteryzowano. Przypominamy, iż my sami drukowaliśmy kompromitujące dowody, dotyczące łapownictwa przez niego uprawianego jako członka Rady miejskiej. Za te nasze publikacye nie skarżył nas Kosobucki, bo wiedział, że na rozprawie przeprowadzimy dowód prawdy. Kosobucki bał się sądu i dlatego na nasze artykuły milczał.

Pomijając inne zarzuty, przejdźmy do zarzutu, o którym pisaliśmy w zeszłym tygodniu.

Na podstawie przytoczenia wyroku sądowego, opatrzonego nawet liczbą aktów, udowodniliśmy, że Piotr Kosobucki w sprawie Bialika złożył przysięgę a sędzia w tę przysięgę nie uwierzył

Co to jest i jak się tego rodzaju przysięga nazywa, wie o tem każdy. Między ludźmi, o wysokim poziomie etycznym o tego rodzaju jednostkach, mówi się po cichu, a towarzystwa ich skrzętnie się unika.

Dlaczegóż u nas w Krakowie taki skompromitowany człowiek zasiada w Radzie miejskiej? Dlaczego tak zaszczytne zajmuje stanowisko?

Pytamy członków Rady miejskiej, dlaczego pozwalają na to, aby Kosobucki kompromitował tę naszą miejską reprezentacyę? Dlaczego ze względu już nie na niehonorowe jego czyny, ale na fakta kolidujące z ustawą karną, pozwalają mu bezkarnie plamić nieskalaną dotąd dobrą opinię Rady? Czyż to nie wstyd zasiadać z taką jednostką w tak poważnem ustawodawczem ciele? Wszak nie do wyborców tylko samych, ale i do członków Rady należy obrona zagrożonej jej dobrej opinii.

Aczkolwiek Kosobucki może uchodzić w Radzie miejskiej za reprezentanta sfer rękodzielniczych, to jednak ogół rękodzielników krakowskich nie chce mieć i nie ma z nim nic wspólnego. Opinia zaś, jakoby reprezentował tam rękodzielników, uwłacza nam w wysokim stopniu, gdyż takiego reprezentanta jak Kosobucki już dawno ogół rękodzielników się wyparł.

Niechże więc odezwie się w Radzie miejskiej głos obrony zagrożonego jej honoru i niech pojawi się wniosek o usunięcie go ze stanowiska radnego miasta. To jest jedyne wyjście, aby uniknąć kompromitacyi.

Na taki obywatelski czyn ze strony Rady miejskiej czeka ogół rękodzielników krakowskich.

Z tą sprawą łączy się druga zupełnie podobna. Oto w gronie radnych miasta znajduje się jednostka, która znów wchodzi tam wbrew statutowi miasta. Jest nią Marcin Jarra, fabrykant, który nie ma poddaństwa austryackiego, wymaganego nieodzownie przez odnośny ustęp statutu. Tego również trzeba z grona radnych miasta usunąć, i nie dopuszczać do gwałcenia obowiązującego prawa.

Jestto rzecz charakterystyczna, ile to za obecnego prezydenta miasta dzieje się rzeczy, które nie były praktykowane za poprzedników

Lekceważenie przepisów, rozpanoszenie się na publicznych odpowiedzialnych stanowiskach jednostek zupełnie nieodpowiednich i niegodnych, powszechne zdemoralizowanie i upadek obywatelskiego życia.

Los — szczęście.

Pan radca zbudził się z poobiedniej drzemki. Spojrzał na zegar — jakto? Cały kwadrans jeszcze brakowało do pełnej, codziennej godziny!...

Och!... prawda.. Ktoś przed chwilą wszedł do pierwszego pokoju i trzasnął drzwiami, jakby grom uderzył z nieba! Aż drzwi od sypialni zatrzęsły się równocześnie.

Co u licha mogło się stać?.. Przecież wiedzą, że to chwila spoczynku poobiedniego pana domu. Czyżby to Kasia, służąca? Chyba nie! Cóż więc?

Ani nie przeczuwał pan radca, że to szczęście bliźnich tak spać nie daje ludziom..

W jednej chwili stanęły i drugie drzwi otworem — pani radczyni wpadła jek bomba.

— Słyszałeś, Filu?

Panu radcy było Teofil na imię.

— Słyszałeś?

Radca wstał z otomany.

— Jakże nie miałem słyszeć? Przecież mało drzwi z futryn nie wyleciały!

— Jakie drzwi! Co ty pleciesz?

— Od pierwszego pokoju! Któż tak grzmotnął niemi przed chwilą, bez uwagi na to, że przecież ja sypiam zawsze o tej porze?

— Ale ja nie o tem mówię. Twoja pani Borsukowa wygrała los serbski.

— Tak?... No proszę! Ale dlaczegóż ona »moja«?..

— A no... twoja kolegowa, żona twego kolegi, pana Borsuka! Także kolega: Borsuk! Czemu nie Brytan, albo Legawiec?

— Nie rozumiem! O co tobie idzie?

— Idzie mi, oczywiście, że mi idzie... Bo żeby taka jakaś tam wygrywała sto tysięcy marek, a ja nic, to może mi o to chodzić! Nie?

— Hm! zapewne. Ale przedewszystkiem na los serbski nie wygrywa się marek, tylko franki..

— To wszystko jedno! Frank czy marka.

— Przepraszam... Frank ma mniejszą wartość... a potem, co mnie obchodzi pani Borsukowa i jej wygrana?

— Ale mnie obchodzi! I tak mi już imponowała swojem strusiem piórem na nowym kapeluszu... a teraz to już sobie Bóg wie gdzie piór ponapycha, żeby mnie dokuczyć!

— Niechże sobie, w imię Boże, zapycha gdzie chce... co ja jestem temu winien i czego ty mnie z tej racyi przedrzemać się nie dasz spokojnie?

— Tak, tak! Taki ty i mąż! Spałbyś tylko a po spaniu wista łupał w kasynie!...

— Jakto?...

— A takto!... Bo, czy ja ci już nie sto razy mówiłam, żebyś mi kupił los z główną wygraną?...

— Nie pamiętam... A zresztą, może być, że tam kiedyś była mowa o tem..

— Sto razy!..

— Niema sensu!... Los kupić, to znaczy uwięzić pieniądze bez procentu i bez pożytku...

— Ładnie bez pożytku!... Wygrała sto tysięcy!

— Moja droga! Wygrywa jeden los na tysiące. Dlaczego ty miałabyś wygrać?

A to dobre! To taka Borsuczyna mogła wygrać, a ja nie?

— Ale cóż to ma do rzeczy?

— To, że ja nie jestem nic gorszego od niej, jeżeli nie lepsza... Tylko ona ma męża, a ja niedołęgę!

— Maniu... Bardzo proszę...

— Nie masz co prosić!... Niedołęga jesteś, niedorajda, mamałyga i szczęście żony nic cię nie obchodzi!

— Pleciesz! Czy to bogactwa dają szczęście?

— A tylko co?

— Własne zadowolenie z tego, co się ma, to stanowi największe szczęście człowieka.

— Tere fere kuku!... Z tego, co się ma?!... A cóż ja mam?

— Masz męża, masz dwoje ładnych dzieci...

— Co mi tam z nich!

Życzyćby sobie należało, aby rekonstrukcya gabinetu wiedeńskiego jak najszybciej nastąpiła, aby otwarły się »złote trony« ministeryalne. Mieszczaństwo krakowskie rozpoczęłoby wtedy prawdziwie konstytucyjne, obywatelskie życie.

Sprawa budowy domu dla Izby rękodzielniczej.

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie komitetu budowy domu dla Izby rękodzielniczej. Zaraz przy pierwszym punkcie porządku dziennego okazało się, że protokół z poprzedniego posiedzenia, odbytego w zeszłym tygodniu pofałszowano, gdyż wstawiono tam uchwałę rzekomo na tem posiedzeniu powziętą a upoważniającą Kosobuckiego i Burnatowicza do podpisania kontraktu o budowę domu dla Izby.

Przeciwko temu zaprotestował w stanowczy i energiczny sposób jeden z członków komitetu, gdyż o takiej uchwale nie było wcale mowy.

Następnie drugi z członków postawił wniosek, aby ze względu na nader trudny w obecnych czasach kredyt i niepomyślny czas, odwlec budowę do 30. marca przyszłego roku. Zarzucił przytem Kosobuckiemu, że ten wbrew powziętej na jednem z poprzednich posiedzeń komitetu uchwale, aby ze względu na zgłoszoną jedną tylko ofertę, rozpisać nową rozprawę ofertową, do uchwały tej się nie zastosował, lecz zebrawszy swoich adherentów na następnem posiedzeniu przeprowadził mimo sprzeciwu kilku uczciwych jednostek, oddanie budowy domu firmie: »Bandurski-Miarczyński«. Zaznaczył, że budowa domu absolutnie rozpocząć się nie może, ponieważ plany na budowę dotąd nie są zatwierdzone. Kończąc, złożył oświadczenie, iż w razie nie zastosowania się Kosobuckiego do jego żądań, będzie zmuszony złożyć mandat do komitetu.

Kosobucki i jego adherenci w jakiemś głupiem zaślepieniu oświadczyli, że do żądań tych się nie zastosują, lecz przystąpią do budowy zaraz, mimo braku zatwierdzenia planów i braku pieniędzy.

Wobec tego raz jeszcze zabrał ów członek komitetu głos i zarzucając Kosobuckiemu, że dopuszcza się ustawicznie nieformalności, że nie stosuje się do uchwał komitetu, ale na własną rękę przy pomocy swych adherentów przeprowadza wnioski zupełnie sprzeczne z interesami rękodzielników i dla nich niezmiernie szkodliwe, że dalej wobec braku zaufania do obecnego składu komitetu żadne ze Stowarzyszeń pieniędzy na budowę nie da, że wreszcie mimo zapowiedzi, że p. Zawiejski zrobi szkice zupełnie bezinteresownie, zapłacono za nie 4000 koron, niezależni członkowie, nie mogąc brać odpowiedzialności za dalsze prace komitetu i nie chcąc przykładać ręki do zbrodni, składają swoje mandaty.

Po tych słowach kilku członków widząc, że wszelkie ich dobre chęci rozbijają się o upór i złą wolę jednostek, opuścili salę obrad. Wyszli mianowicie pp.: Drozdowski, Iglicki, Repetowski, Werner i Wolny.

Przedtem oświadczyli jeszcze, iż tak Kosobucki, jak i zarząd Izby a podobnie i Komitet budowy urzędują zupełnie bezprawnie. Komitet budowy jest składem ludzi nie wybranych, ale mianowanych i dlatego nie może decydować o tak kosztownej bo blisko milionowej budowie. Decyzya w tym względzie należy jedynie do walnego zgromadzenia.

Wobec tego za dalsze postępowanie Komitetu budowy członkowie ci nie odpowiadają a odpowiedzialność spada jedynie na pozostałych członków Komitetu, którymi są: Piotr Kosobucki, Bialik, Lachowski, Gramatyka, Bolesław Zieliński, Tobiasz, Jarra, Czernichowski, Stankiewicz i Urbański.

Jak z jednej strony Kosobucki i ci jego adherenci prą na gwałt do budowy domu dla Izby, tak z drugiej Kosobucki czyni wszelkie wysiłki, ażeby byt Izby podkopywać. Mianowicie widząc, iż raz przecież skończyć się muszą jego rządy w Izbie, namawia stowarzyszenia, ażeby z Izby się wypisywały. Ta destrukcyjna robota, zaczyna wydawać już owoce. Na porządku bowiem walnego zgromadzenia blacharzy postawiono jako jeden z punktów wystąpienie cechu blacharskiego z Izby.

Zapytujemy teraz władzy przemysłowej magistratu, jak długo będzie pozwalała jeszcze Kosobuckiemu na taką destrukcyjną robotę. Żądamy, aby władza ta natychmiast interweniowała.

Jeżeli tego nie uczyni, będziemy pewni, że albo władza ta jest niedołężną i dlatego należy ją zmienić, albo że ma polecenie „z góry“, a w takim razie rękodzielnicy krakowscy zakładają przeciw temu energiczny protest.

Wojna pięciu państw bałkańskich.

Wypadki wojenne na Bałkanach szybkim postępują krokiem. W ciągu ostatnich dni niemal płomień wojny rozpalił się w ogromny pożar, ogarniający cały półwysep. Jeszcze w przeszłym tygodniu operacye wojenne ograniczały się do starć na zachodnim krańcu Bałkanu, pomiędzy miniaturową „armią“ czarnogórską i słabemi stosunkowo załogami pogranicznych fortów tureckich. Obecnie prowadzone są one na wszystkich frontach i granicach Turcyi i w grze po obu stronach znajduje się już przeszło pół miliona żołnierzy.

Pomimo to wyników bitew dotychczasowych przeceniać nie należy. Nie decydują one jeszcze o szansach ani koalicyi ani Turcyi. Pozwala ją tylko wejrzeć w plany kampanii obu stron i przewidzieć do pewnego stopnia, jak się ona dalej potoczy.

Plan strategiczny czterech sprzymierzonych państw chrześcijańskich wynika z ich położenia geograficznego, w tym wypadku dla nich szczęśliwego. Otaczają one Turcyę niemal ze wszystkich stron, Czarnogóra z zachodu, z północy Serbia i Bułgarya, z południa Grecya. Naturalnem też dążeniem koalicyi w tej wojnie musi być marsz koncentryczny jej armii ku wnętrzu Turcyi, aby tam połączonemi siłami zetrzeć wojska tureckie, zająwszy uprzednio, każde dla siebie, pożądaną część tureckiego terytoryum.

Od zachodu Czarnogórcy zaczęli wykonywać ten plan najwcześniej. Z jednej strony stoczyli szereg dość szczęśliwych potyczek na wschodnim

— Nie bluźnij Maniu, żeby cię Bóg nie pokarał!

— Już mnie dość pokarał takim mężem!

— Hm!... Czegóż ty chcesz właściwie odemnie?

— Żebyś mi dał sto marek, kupię sobie los i wygram sto tysięcy franków! Rozumiesz?

— Rozumiem... ale ty nierozumiesz, że na takie niepewne rzeczy szkoda pieniędzy!

— Tobie wszystkiego dla mnie szkoda! O! ja nieszczęśliwa! Czemuż ja nie poszłam za Cybulińskiego! — byłabym panią, siedziałabym sobie na folwarkach, jak jego żona teraz i rozwalała się po perskich dywanach!

— No cicho, już cicho! Dam ci sto marek, idź, kup sobie los, rozwalaj się po dywanach, rób co chcesz, tylko mnie już nie dręcz i nie narzekaj, bo wierz mi, że nie masz czego!

Pan radca wyjął z biurka sto marek i wręczył rozpromienionej małżonce, która w pięć mi nut była już ubrana do miasta.

— Zobaczysz, — wołała jeszcze od progu — że ja wygram i pokażę tej imościance Borsukowej moje pióra!... O pokażę!...

Pan radca wzruszył ramionami.

— Oj, to prawda! szepnął do siebie — pokażesz jej »twoje« pióra, boś gąska niepoprawna... Ale wy wszystkie takie.

I zabrał się do kawiarni na karambola.

. . . .

Za powrotem nie zastał jeszcze żony w domu. Usiadł przy biurku do gazety, której mu »strony« nie dały dokończyć rano w kancelaryi — a w tej samej chwili szeroko otworzonemi drzwiami weszła z dumnie do góry podniesioną głową — kto?.. pani radczyni w — kapeluszu wspaniałym z piórami, jakichby się pułkownik od jeneralnego sztabu nie powstydził!...

Stanęła z rozżarzonemi od szczęścia oczyma przed panem radcą o trzy kroki i zawołała:

— A co?... cóż ty na to?... Ha!... Ładnie mi?... Radcę piknęło złe przeczucie.

— Tak!... bąknął kwaskowato — ładnie!... Zapewne!... No, ale jakiż los kupiłaś? Serbski?

Pani usiadła na krześle wprost lustra.

— Wiesz... rozmyśliłam się co do tego. Bo prawdę powiedziawszy, los kupić, to niema sensu! Znaczyłoby to, uwięzić tylko pieniądze bez procentu i bez pożytku!

— A!?... jakże? Wygrałabyś przecie sto tysięcy.

— Mój drogi! Wygrywa jeden los na tysiące... a dlaczego właśnie ja miałabym wygrać?

— Hm!... Proszę cię, jeżeli taka Borsukowa, mogła wygrać...

— A choćbym i wygrała, czy to bogactwa dają człowiekowi szczęście?

— A tylko co?

— Jakto co?... Własne zadowolenie z tego, co się ma! Kupiłam zatem ten kapelusz za te pieniądze!

— A!... cóż ty masz?... Ten kapelusz?...

— No... dajno spokój! Mam przecież kochanego, poczciwego mężulka, pana radcę dobrodzieja, mam dwoje ślicznych bachorków... Dajże spokój i nie upieraj się tak gwałtem przy tym losie... I bez pieniędzy będziemy szczęśliwi!

Zarzuciła mu stara pochlebnica ramiona na szyję.

— Za to masz ładną żonę, która nie powstydzi się przed Borsuczyną!... O! pęknie pani Borsuczyna! pęknie jaszczureczka!

I dodała, całując starego w czoło:

— Tylko... wiesz, Filusiu... tam... tego...

— Oho!... co jeszcze tam... tego?

— Tam trzeba będzie u modystki dopłacić dwadzieścia marek... No!... nie przeciągaj tak buzi, stara mamałyżko... Wiem ja, że ty mnie kochasz i chcesz mnie widzieć szczęśliwą...

A ponieważ własne zadowolenie daje człowiekowi prawdziwe szczęście...

— I pieniędzy nie uwięzimy bez procentu...

— Cicho, stary! Masz za procent!

Uściskali się serdecznie.

swoim froncie i zajęli zachodnie pogranicze tureckiej Macedonii; z drugiej strony z północnej swej granicy wkroczyli do Sandżaku i poczynili dość znaczne postępy w jego głąb, zbliżając się przez to samo do dążącej do połączenia się z nimi prawego skrzydła armii serbskiej. Po tygodniu jednak operacyj czarnogórska armia, tembardziej słaba w takiem rozdzieleniu, musiała się zatrzymać w dążeniu naprzód. Na wschodzie wstrzymało ją warowne Skutari, na północy walka o utrzymanie zdobytych już Bielopolja, Plewje, Berany i innych miejscowości.

Po Czarnogórcach wystąpiły na widownię Serbia i Bułgarya i rozpoczęły marsz na Turcyę z północy. Połączone wojska serbsko-bułgarskie podzieliły się na cztery równolegle działające kolumny. Pierwsza, stanowiąca prawe skrzydło, czysto serbska, w dążeniu do połączenia z idącymi na jej spotkanie Czarnogórcami, wkroczyła z północy do Sandżaku i po mniej lub więcej krwawych walkach, zajęła Nowa Varosz, Sjenicę, Nowi Bazar. Na terytoryum Sandżaku armia ta, jeżeli uda się im zgnieść nieliczne tam zresztą wojska tureckie, połączy swe siły z Czarnogórcami i będzie maszerować na wschód, do centrum Macedonii, ku Ueskübowi (Skoplje).

Wprost na Ueskūb z północy maszeruje druga armia północna koalicyi, również czysto serbska, której za podstawę operacyj służy twierdza Vranja. W swym pochodzie na południe zajęła ona kolejno Bajanowac, Preszowo, na zachodzie ważne miasto Prisztinę. Wszystko to są miejscowości leżące wzdłuż lub blisko linii kolejowej, wiodącej do Uesküb, gdzie się znajduje w trójkącie twierdza Skoplje-Köprülü-Monastyr, centrum sił tureckich, które należy pokonać, chcąc zająć zachodnią Macedonię.

W tym samym kierunku na Uesküb operuje trzecia armia północna koalicyi, serbsko-bułgarska, mająca za podstawę operacyjną zachodnio-bułgarską twierdzę Küstendil. Przeszła ona granicę turecką w okolicach Egri-Palanka i zajęła podobno tę twierdzę po walce z tamtejszą załogą, a może ją tylko obeszła. Jednocześnie lewe skrzydło tej armii, wspomagane bandami czyli tzw. czetami ochotników macedońskich, dąży w dół doliną rzeki Strumy, aby przeciąć połączenie kolejowe Salonik z Konstantynopolem i ewentualnie oskrzydlić od wschodu Saloniki, które po pokonaniu sił tureckich na linii Uesküb-Koprülü-Struma będą stanowić cel dążenia wszystkich trzech armii koalicyi.

Czwarta wreszcie armia północna koalicyi, czysto-bułgarska, dąży do zdobycia Adryanopola. W tym celu rozciągnęła się ona szerokim frontem od Kirdżali nad Ardą na zachodzie, aż niemal ku morzu Czarnemu na wschodzie. Walki pod Mehonicz-Kirdżali, Czirmen, Mustafa-Pasza, Kirkilisse — to tylko pojedyncze części operacyi, które mają na celu złamanie linii obronnej Turków Adryanopol-Kirkilisse i zdobycie Adryanopola. Tutaj stoją naprzeciw siebie najliczniejsze i najlepsze wojska obu stron. Tutaj też rozegrają się walki decydujące. Dotychczasowe epizody nie mówią nic, na czyją korzyść się one rozstrzygną. Ale w ciągu dni najbliższych, może przyszłego tygodnia, musi być stoczona koło Adryanopola wielka bitwa, która przesądzi los wojny.

Grecyi przypadła rola najmniej znaczna na razie. Ma ona z południa dążyć w kierunku Salonik. Na armię grecką zdają się niewiele liczyć nawet jej sojusznicy. Przekroczyła ona już wprawdzie granicę, ale zadaniem jej będzie raczej robić dywersyę, odciągając część sił tureckich ku południowi od linii Monastyr-Skoplje-Koprülü-Struma.

Dyplomacya europejska, która poniosła takie fiasko, nie zdoławszy zapobiedz wojnie, podobno teraz pracuje nad jej zlokalizowaniem — „energicznie" ale w cichości. Na razie zajęta jest godzeniem „wielkich" poza Bałkanami, aby ich dostroić do koncertu w sprawie bałkańskiej. I dla niej punktem zwrotnym będzie wielka bitwa pod Adryanopolem. Bez względu na to, kto ją wygra — posłuży ona za punkt wyjścia do akcyi dyplomatycznej mocarstw. Na razie czekają one, znajdując widocznie, że upust krwi przy takiem wzburzeniu dla obu stron jest konieczny. Ale gdy ten upust już się dokona, być może, że wkrótce rozlegnie się rozkazujący głos Europy do bałkańskich „dzieci", aby się przestały „bawić!"

NADESŁANE.

KRONIKA.

Kraków, 27. października 1912.

Przedstawienie amatorskie. W Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim (ul. św. Krzyża L. 7) odbędzie się w niedzielę, dnia 27 października 1912 roku przedstawienie amatorskie inauguracyjne i zabawa. Wstęp wolny. Stroje zwyczajne. Przy wejściu nabyć można program w cenie po 20 h. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Początek punktualnie o godz. 8 wieczór.

Ostrzeżenie dla rękodzielników. Zwracamy uwagę rękodzielnikom na to, iż kilka jednostek utrzymuje w Krakowie pisemko tygodniowe jedynie w tym celu, aby na podstawie zupełnie fałszywych informacyj o stosunkach rodzinnych napadać na powszechnie szanowanych i poważanych obywateli ze stanu rękodzielniczego i uwłaczać ich czci. Wobec tego niech się rękodzielnicy wystrzegają omawiania swoich stosunków prywatnych, aby później nie narazić się na nieprzyjemności. Tymi, którzy owo pismo wydają, są: **Piotr Kosobucki**, bez zajęcia, **Marcin Jarra**, fabrykant, **Jan Pająk**, urzędnik krak. Dyrekcyi Kol., **Józef Bialik**, masarz, **Bolesław Zieliński**, cieśla, **Bolesław Broszkiewicz**, piekarz.

O kredyt dla Galicyi. Prezydyum Koła polskiego obradowało tymi dniami w sprawie grożącej w Galicyi katastrofy z powodu nadmiernego wprost ściągania kredytu bankowego. Zwrócono uwagę ministrów polskich, że filie banków wiedeńskich i czeskich, które pozakładano przed kilku laty w Galicyi, udzielały z początku łatwo kredytu, co zachęciło publiczność do rozpoczęcia różnych przedsiębiorstw i do inwestowania w te przedsiębiorstwa kapitałów, których teraz odrazu wycofać nie mogą. Chodzi więc o odpowiednie instrukcye dla banków, aby nie zamykały nagle kredytu, ani nie wypowiadały go, gdyż w przeciwnym razie wiele egzystencyi i przedsiębiorstw finansowych tak na prowincyi, jak i w Krakowie i we Lwowie, ulegnie ruinie.

Odsłonięcie pomnika dla poległych w r. 1848 nastąpi w pierwszych dniach listopada b. r. z następującym porządkiem:

O godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy cmentarnej. Następnie udadzą się zebrani na grób poległych, gdzie nastąpią odpowiednie przemówienia i odsłonięcie. Do wzięcia udziału w tej uroczystości zaprasza Komitet P. T. Publiczność, oraz katolickie stowarzyszenia ze sztandarami. W dnie zaduszne odbędzie się na cmentarzu kwesta na pokrycie kosztów budowy tegoż pomnika, oraz na wykończenie niektórych części składowych, jak marmurowanie odpowiedniej tablicy, oraz ogrodzenie, czego nie było można obecnie z powodu przeszkód technicznych wykonać. Komitet ma nadzieję, że Szan. Publiczność poprze jego usiłowania, wreszcie Komitet zaprasza Panie, oraz Panów do pomocy w kweście. Puszki na ten cel będzie miał Komitet przy stoliku w alei głównej.

Dzieci kolporterzy. W dniu 19 b. m. odbyła się w sali Krakowskiej Rady powiatowej ankieta, urządzona przez okręgowy Związek stowarzyszeń i instytucyi poświęconych ochronie dzieci. Celem ankiety jest obmyślenie środków zaradczych przeciw rozpowszechniającej się coraz więcej w naszem mieście żebraninie dziatwy, jak również przeciw bezczynnemu wałęsaniu się małych dzieci po ulicach, oraz przeciw używaniu ich do kolportażu dzienników i do handlu obnośnego. Obradom ankiety przewodniczył Eks. Hausner. Debatę rozpoczął radca pol. Broszkiewicz referatem, w którym na podstawie znanego dyrekcyi policyi materyału faktycznego wykazał, że kolportażą dzienników trudni się w Krakowie 150 dzieci. Dzieci te, wzrastające wśród najokropniejszych warunków moralnych, w domu, wychowuje ulica. Kolportaż dzienników jest ustawowo zabroniona. Dyrekcya policyi tolerowała ją dotychczas, nie mając środków do zapewnienia wałęsającym się dzieciom należytej opieki. Ponieważ liczba dzieci-kolporterów ustawicznie wzrasta, postanowiła dyrekcya policyi kolporterów z ulic bezwarunkowo usunąć. Ten zakaz kolportażu dzienników nie zapobiegnie jednakże złemu. Chodzi o obmyślenie środków, któreby wałęsającym się dotąd dzieciom dały należytą opiekę i wychowanie. Referent zaproponował jako takie środki: 1) zakładanie jak najliczniejszych ochronek; 2) ścisłe wykonywanie przepisów o przymusie szkolnym; 3) ułatwianie przyjmowania do terminu dzieci, których przymus szkolny już nie obowiązuje; 4) założenie domu poprawy i pracy przymusowej; 5) wydanie odezwy do prasy, a także do publiczności, by kolportażu dzienników nie protegowała; 6) wezwanie społeczeństwa, by o każdym wypadku zepsucia dzieci zawiadomiano in-

Wszystkich Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby w lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach i mleczarniach żądali „Tygodnika mieszczańskiego“.

stytucye ochronie dzieci poświęcone lub dyrekcyę policyi w celu zastosowania środków zaradczych.

Na temat tych wniosków rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya, w ciągu której zabierali głos pp. starszy radca magistratu Banaś. Byszewski, st. radca sądowy Szybalski, inspektor szkolny Udziela, radca mag. Buczkowski i inni. Dalszą dyskusyę odroczono na sobotę 26 października, godzinę 5-tą po południu.

Na drugie z rzędu posiedzenie postanowiono osobnych zaproszeń nie rozsyłać, uchwalono natomiast w drodze notatki w dziennikach prosić o przybycie reprezentantów wszystkich miejscowych dzienników, a także wszystkich ludzi dobrej woli, interesujących się tą piekącą sprawą, w charakterze gości.

Konkurs na pożyczki dla rzemieślników. Bł. p. Dr. Jonatan Warschauer, chcąc przyjść w pomoc rzemieślnikom krakowskim przez przysporzenie im taniego kapitału na zakupno surowych materyałów, ustanowił rozporządzeniem ostatniej woli fundacyę pod nazwą »Fuudusz Dr. Warschauera dla rzemieślników krakowskich«. Majątek fundacyi składa się z kapitału 40.000 K i pozostaje pod zarządem Rady m. Krakowa.

Z odsetek od kapitału udzielane będą pożyczki biednym i moralnie prowadzacym się rękodzielnikom krakowskim bez różnicy wyznania, głównie na zakupno surowego materyału.

Pożyczka nie może przewyższać kwoty 400 Kor., a wypożyczający obowiązany jest zwrócić ją z procentem 2% w 20 równych ratach miesięcznie nieprzerwalnie po sobie idących, z których pierwsza rata płatna jest w cztery miesiące po udzieleniu pożyczki, przypadający zaś od dłuższego kapitału procent, jako rata 21. Między współubiegającymi się o pożyczkę pierwszeństwo mają żonaci, następnie ci, którzy udowodnią, że pożyczki użyją na zakupno surowego materyału, potrzebnego do ich rzemiosła.

Ten sam rzemieślnik otrzymać może pożyczkę w ciągu dwu lat po sobie następujących tylko raz.

Przed zupełnem spłaceniem uzyskanej pożyczki wraz z procentami nie można udzielić dłużnikowi nowej pożyczki. Na pożyczoną sumę ma dłużnik zeznać skrypt dłużny w formie aktu notaryalnego podług ułożonego w tym celu formularza.

Poręczenie pożyczki przez drugą osobę nie wymaga się; jedynie, jeżeli pożyczający jest żonatym, żona jego ma podpisać skrypt dłużny, jako solidarna dłużniczka.

Przy wypłacie pożyczki Kasa miejska wyda dłużnikowi książeczkę do kwitowania spłat ratalnych.

Koszta skryptu dłużnego i wyciągu z tegoż, ponosi biorący pożyczkę.

Dłużnikowi służy prawo spłacenia pożyczki przed terminem.

Pożyczki udzielone będą ubiegającym się w dniu śmierci fundatora, t. j. zawsze w dniu 10 listopada każdego roku.

Gdyby jednak w dniu tym cały fundusz, przeznaczony na udzielenie pożyczek, nie został wyczerpany, mogą być udzielone pożyczki w miarę potrzeby także w innych dniach roku.

Zawiadamiając o treści tej fundacyi interesowanych, którzyby z dobrodziejstwa tej fundacyi korzystać chcieli, ażeby najpóźniej w tym tygodniu w Wydziale magistratu ul. Poselska l. 8, parter lub wnieśli podania do składnicy magistratu.

Do podania należy dołączyć: a) kartę przemysłową, wydaną przez magistrat Krakowski; b) świadectwo ubóstwa; c) świadectwo moralności.

Druki na podania, skrypty dłużne, oraz książeczki do kwitowania spłat ratalnych, można nabyć w głównej Kasie miejskiej po cenie kosztów druku.

Nowy artystyczny Zakład litografii. Nowa artystyczna litografia p. Franciszka Zielińskiego została otwartą przy ul. św. Marka l. 16. P. Zieliński pracował długie lata w tym zawodzie jako pierwszorzędny rysownik zagranicą i w tutejszej firmie p. Kranikowskiego. O jego zdolnościach świadczą najlepiej zaszczytne uznania tak wybitnych artystów malarzy, jak Styka i inni, to też jesteśmy pewni, że i swój zakład będzie prowadził ku podniesieniu tego, tak mało u nas rozwiniętego przemysłu. Nową polską firmę polecamy naszym Szanownym Czytelnikom i życzymy jej z całego serca »Szczęść Boże«.

Droguerya i Perfumerya, Skład materyałów aptecznych. Zwracamy Szan. Publiczności uwagę na ogłoszenie p. Heleny Sikorskiej, króra przed niedawnym czasem otworzyła przy ul Szpitalnej l. 19. pierwszorzędną droguerye i perfumeryę połączoną ze składem aptecznym. Można tam otrzymać wszelkie przybory wchodzące w zakres towarów drogueryjnych, perfumeryjnych i aptecznych po nader przystępnych cenach. Przytaczamy, że droguerya p. Sikorskiej ma wyłącznie kobiecy charakter, pozwala więc Paniom na zakupna bogatego wyboru artykułów kobiecych jako to: hygienicznych środków kosmetycznych, perfum francuskich i angielskich, wszelkich przyborów toaletowych, wonnych, soli do kąpieli, win i koniaków leczniczych i t. p. Usługa dyskretna i sumienna. Z naszej strony gorąco polecamy Szan. Czytelnikom skład p. Heleny Sikorskiej.

Otwarcie i poświęcenie nowej fabryki i sklepu wyrobów masarskich w Krakowie.

W szeregu licznych firm masarskich, istniejących w naszem mieście, stanęła przed kilku dniami nowa. Firmą tą, nowo-powstałą, są »Bracia Przyjemscy«, znani od szeregu lat w Krakowie, którzy po dłuższym pobycie za granicą (w Ekaterynosławiu) do swego rodzinnego miasta powrócili i interes fabryczno-masarski założyli. Onegdaj właśnie odbyło się poświęcenie ich sklepu przy ul. Wiślnej pod L. 6, pięknie urządzonego i dostatnio w towar pierwszorzędnej jakości zaopatrzonego. Dokonał tegoż aktu ksiądz Dr. Caputa, wśród licznie zebranych zaproszonych gości, znajomych i przyjaciół pp. Przyjemskich, poczem udano się fiakrami na ul. Lubomirskich L. 39, gdzie we własnym ich domu pomieszczona jest fabryka. Po dokonanem poświęceniu fabrycznych ubikacyj pierwszy złożył serdeczne życzenia dobrego powodzenia Ks. Dr. Caputa właścicielom firmy, a w pięknym i poważnym przemówieniu podniósł znaczenie uczciwej i zgodnej pracy współpracowników Firmy z skutecznym wynikiem dla społeczeństwa i kraju. Po pięknej, serdecznej i ciepłej oracyi, której wszyscy z uwagą wysłuchali, pp. Przyjemscy podejmowali swych licznych gości sutem śniadaniem, przeważnie z swych wyrobów złożonem, gdzie biesiadnicy mieli prawdziwą sposobność przekonania się osobiście o ich wartości.

Jest nadzieja, że szersza publiczność poprze nową firmę, której towary i wyroby są pierwszorzędnej jakości. Dodać należy dla uzupełnienia opisu wewnętrznego fabryki, że wszelkie jej wewnętrzne urządzenia budowlane zostały wykonane przez znanego budowniczego p. Józefa Gonkowskiego w Prądniku zamieszkałego.

Józef Paderewski.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Rozprawy ofertowe. Garnizonowa komisya dla menaży wojskowej we Lwowie ogłasza na rok 1913 rozprawę ofertową na dostawę rozmaitych artykułów spożywczych, jakoto: mąki, kartofli, ryżu, cukru, soli, smalcu, słoniny, tłuszczów roślinnych, kawy, cykoryi, etc.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 2. listopada 1912

Dnia 5. i 6. listopada 1912 odbędzie się w Kierownictwie regulacyi Soły w Żywcu rozprawa ofertowa, celem dostawy kamienia łamanego do budowli wodnych regulacyjnych na rzecze Sole.

Intendantura 1. korpusu w Krakowie ogłasza sprzedaż nagromadzonej starej wysortowanej pościeli, starych worków, płótna do pakowania etc.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 29. października 1912.

Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu rozpisuje na rok 1913 dostawę materyałów szewskich, jakoto: około 100 kg. skóry juchtowej, około 150 kg. skóry tercynowej, około 50 kg. skóry bransolowej, 400 par trzewików krajanych kompletnych ze skór jałowiczych szarych do sznurowania, 40 par pantofli krajanych kompletnych ze skór jałowiczych szarych do sznurowania, 800 par półzoli.

Termin dla wnoszenia ofert upływa z dniem 15 listopada 1912 r.

Zarząd lasów i dóbr państwowych w Dobrohostowie ogłasza rozprawę ofertową na sprzedaż drzewa dębowego, jaworowego, jesionowego, jodłowego i świerkowego.

Oferty wnieść należy przed dniem 6. listopada 1912.

Kierownictwo Sądu krajowego karnego w Krakowie rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę żyta dla tut. domu więziennego na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1913 r.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 5. listopada 1912.

Magazyn żywności dla wojska w Gracu ogłasza rozprawę ofertową na sprzedaż starego płótna do pakowania, starych worków i szpagatu.

Oferty wnieść należy do dnia 4. listopada 1912 do powyższego magazynu (Schörgelgasse 36).

Magazyn żywności dla wojska w Nagyszeben ogłasza rozprawę ofertową na sprzedaż wysortowanej pościeli, starego płótna do pakowania, starych worków itd.

Oferty wnieść należy przed dniem 2. listopada 1912.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ogłoszenie dostaw pocztowych. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi we Lwowie rozpisuje na rok 1913 dostawę przyborów i materyałów kancelaryjnych oraz czapek uniformowych dla służby pocztowej.

Rozpisanie obejmuje między innymi: bieliznę, lak do pieczętowania, materyały, roboty introligatorskie, papier, podkładki i poduszki do stemplowania, przybory piśmienne i kancelaryjne, stampile, trąbki pocztowe, wagi i ciężarki, wyroby blacharskie, drewniane, gliniane i porcelanowe, wyroby koszykarskie, wyroby bawełniane, lniane i tkane, mydło, świece, wyroby nożownicze, powroźnicze, skórzane i szczotkarskie, wyroby żelazne i mosiężne, zegary biurowe i t. p.

Oferty wnieść należy najdalej do dnia 4 listopada 1912.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ogłoszenie sprzedaży. Magazyn pościeli wojskowej w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na sprzedaż wysortowanej starej pościeli, starego płótna do pakowania i worków, nagromadzonych w magazynach pościeli wojskowej w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Pradze, Pilźnie, Theresienstadt, Josefstad i Königgrätz.

Termin do wnoszenia ofert upływa dla Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa z dniem 5 listopada, dla Pragi i Pilzna z dniem 30 października, dla Theresienstadt, Josefstadt i Königgrätz, z dniem 4 listopada 1912.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Magazyn pościeli wojskowej we Lwowie ogłasza rozprawę ofertową na sprzedaż nagromadzonej w c. i k. magazynach pościeli wojskowej we Lwowie, Czerniowcach i Stanisławowie starej wysortowanej pościeli, starych worków, odpadków płótna do pakowania i t. d.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 5 listopada 1912.

Licytacya na sprzedaż skartów wojskowych odbędzie się w c. i k. wojskowym magazynie pościeli w Przemyślu dnia 5 listopada 1912.

Pisemne oferty wnieść należy przed terminem licytacyjnym.

Ogłoszenie sprzedaży przejrzeć można w Izbie handlowej w Krakowie.

Sytuacya gospodarcza w Rumunii. W biurze Izby handlowej i przemysłowej otrzymać mogą interesowane firmy poufną wiadomość o kilku upadłościach w Plojest, Giurgewo i Jassach.

Zakaz wywozu zboża i ziemniaków z Turcyi. Austryacka Izba handlowa w Konstantynopolu donosi, iż z dniem 7 października b. r. zabronionym został wywóz zboża, kukurudzy, ryżu, słomy, mąki oraz ziemniaków z Rumelii oraz z portów morza Marmara i Archipelagu.

Przewóz zepsutej kukurudzy. Izba handlowa otrzymała z Tryestu zawiadomienie, że w ostatnich czasach przywieziono znaczną ilość zepsutej kukurudzy z południowej Ameryki.

Część towaru została w Tryeście skonfiskowaną, około 300 wagonów weszło jednak w rozmaite okolice Austryi.

Ostrzega się tedy interesentów, aby przy zakupnie kukurudzy zachowali należytą ostrożność.

Ruch pakietowy do Rosyi. Ministerstwo handlu zawiadamia Izbę handlową w Krakowie, że przy wysyłaniu pakietów do Rosyi trzymać się należy ściśle przepisów taryfy pakietowej W szczególności należy używać trwałych materyałów przy pakietach, przeznaczonych do miejsc, które nie leżą przy liniach kolejowych.

Ostrożność w tym względzie jest tem bardziej wskazaną, ile że tego rodzaju pakiety wracają do miejsca nadania, narażając strony na poważne straty.

Międzynarodowa wystawa artykułów mody odbędzie się w Petersburgu w grudniu b. r. Ze względu na okres przedświąteczny, przedstawiają się szanse zbytu dla pierwszorzędnych artykułów korzystnie, zwłaszcza że przedmioty wystawowe opłacają tylko 1% cła.

Komisarz wystawy E. E. Burkewitz przyjeżdża w tych dniach do Wiednia i gotów jest także odwiedzić tutejszych interesentów.

Zgłoszenia przyjmuje izba handlowa w Krakowie.

Dansk Depositenbank w Kopenhadze. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała dalszą szczegółową informacyę o powyższem przedsiębiorstwie, przed którem ostrzedz musi wszystkich interesentów.

Właściwy kierownik całego przedsiębiorstwa został, jak z Kopenhagi donoszą, wydany władzom niemieckim, celem odsiedzenia 3-miesięcznej kary więzienia.

P. T. Rękodzielnicy! rozszerzajcie „Tygodnik Mieszczański“.

Wszystkich **Prenumeratorów** i **Czytelników** prosimy o popieranie tych **FIRM** które się w naszem PISMIE **OGŁASZAJĄ.**

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).